Nr. 223 Niedziela 28 września 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1954.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

W niedzielę 28 września b. r. staraniem Komisyi Oświatowej P. P. S. D. odbędzie się w wielkiej sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.)

Uroczysty poranek

poświęcony pamięci

AUGUSTA BEBLA

Program:

1. Zagajenie.
2. „Lutnia Robotnicza“.
3. August Bebel. Referat.
4. Fortepian.
5. Deklamacya.
6. A. Bebel a ruch kobiecy. Przemówienie.
7. Skrzypce.
8. „Lutnia Robotnicza“.

Początek o godzinie 10½ rano.

Bilety (po 20 halerzy) można nabywać w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Przed walnym zjazdem T. S. L.

Jutro zbiera się w Tarnowie walny zjazd T. S. L. A obrady jego, podobnie jak i w roku poprzednim, będą stały pod znakiem deficytu finansowego. Już w r. 1911/12 Towarzystwo Szkoły Ludowej apelować musiało do szybkiej pomocy całego społeczeństwa, ale stan finansów pogorszył się jeszcze w roku 1912/13 T. S. L. toczy coraz cięższą walkę z brakiem środków pieniężnych dla dopięcia swoich celów.

Apel T. S. L. do narodu polskiego poparty jest tak wymownemi cyframi, malującemi z jednej strony rezultaty pracy towarzystwa, a z drugiej strony brak finansowego poparcia w tej pracy, że dla nieznającego stosunków naszych człowieka mogłoby się zdawać, że bieda T. S L. zniknie, skoroby tylko znalazły się pieniądze...

Tymczasem z miesiąca na miesiąc uświadamiają sobie coraz jaśniej szerokie warstwy narodu, że T. S. L. choruje nietylko na brak pieniędzy, ale i na inną, gorszą chorobę! Ludziom zaczynają dokuczać coraz dotkliwiej rządy partyjne, rządy endeckie w tej wielkiej instytucyi, na którą dają pieniądze wszyscy, a w zamian za to otrzymują bezczelną agitacyę partyi endeckiej w wielu filiach i szkołach T. S. L.

To, czego świadkiem był przez lata całe kraj, to, co się działo w Białej, jest może najjaskrawszym dowodem arogancyi partyjnej endeków, wyzyskujących firmę i pieniądze T. S. L. Wszak tam utworzyła się kosztem T. S. L. w murach jej szkoły formalna banda partyjna endeków, uprawiających systematyczny rozbój polityczny, szkalowanie socyalistów i ludowców polskich i teroryzm partyjny. Kiedy zaś udano się wreszcie na skargę do zarządu głównego, teroryści endeccy zaczęli grozić bojkotem własnych szkół!... Tak niesłychaną rzeczą zdawała się im możność usunięcia ich za szereg nadużyć z posad T. S. L.

To zaś, co w Białej robiono głośno, bezwzględnie i brutalnie, robi się w wielu kołach i szkołach ciszej, krytym sztychem, intrygą i plotką! I ludzie mają na to dawać swoje grosze T. S. L., aby „działacze“ tego towarzystwa odsądzali ich za to od polskości, bo to właśnie odsądzanie jest najczęstszą — i dodać można: najnikczemniejszą — bronią agitacyjną endeków.

Przewaga nienaturalna endeków w T. S. L. była zawsze czemś bolesnem i prowokującem, ale jakżeż ona będzie wyglądała w przyszłości? **Wszakże endecy złączyli się w jedną partyę z klerykałami!** Pp. Grabscy i Zamorscy są dzisiaj niczem innem, jak tylko narzędziami polityki biskupów. I oni wraz ze swymi zwolennikami mają kierować organizacyą **oświatową**? Lepiejby wprost wydać szkoły i koła T. S L. księżom biskupom, wówczas kraj wiedziałby, że T. S. L. jest dalszym ciągiem „Towarzystwa Oświaty Ludowej“, utworzonego niegdyś przez księży. Niktby się nie łudził i niktby nikogo nie oszukiwał!

Nie wiemy do jakiego stopnia mają grubą skórę polscy demokraci i inne stronnictwa, które asystują endeckim partyjnym rządom w T. S L., ale my, socyaliści polscy dłużej tych partyjnych wyzysków nie myślimy znosić spokojnie. Jeżeli T. S L. nie stanie się organizacyjnie wyrazem całego społeczeństwa, jeżeli pozostanie ekspozyturą endecyi, zlanej z klerykalizmem, będziemy musieli wedle sił naszych wystąpić przeciw T. S. L. i wezwać warstwy ludowe do popierania odpowiedniejszych instytucyj oświatowych. Jeżeli panowie endecy chcą niepodzielnie rządzić w T. S L., niechaj też niepodzielnie dają środki finansowe na te rządy.

JERZY COURTELINE.

CENA POLICZKA.

(Przekład z francuskiego).

Prezes sądu (zwraca się do pana La Brige, składającego zeznania): Jednem słowem, mówiąc krótko, uderzono pana. Gdzie?

La Brige. Prosto w twarz.

Prezes (wzruszając ramionami): Proszę pana odpowiadać ściśle na moje pytania. Pytam pana wyraźnie nie w jakie miejsce, tylko w jakiem miejscu uderzono pana.

La Brige: Ach, przepraszam, nie zrozumiałem pytania. Stało się to w kawiarni „Szwedzkiej“ we wtorek wieczorem. Pan Broux, którego poznałem przed kilku dniami, zaproponował mi partyę pikiety. Zgodziłem się. Wyciągnęliśmy losy, kto ma zaczynać...

Prezes: Niech pan się streszcza i oszczędzi nam wysłuchiwanie tych szczegółów. Mamy aż nadto spraw poważnych, nie możemy więc tracić czasu na takie głupstwa.

La Brige: Bardzo słusznie. A więc krótko i węzłowato: graliśmy z panem Broux w pikietę, i ja wygrałem sześć partyj z rzędu. Po rozdaniu kart do partyi siódmej wyjaśniło się, że mam znów szanse wygranej. Wtedy wstał pan Broux i rzekł z zimną krwią: „bezczelnie panu się szczęści, ponieważ zaś nie znoszę bezczelności w stosunku do mnie, przeto... proszę!“ To mówiąc, uderzył mnie bydlak w twarz...

Adwokat pana Broux: Świadek użył przed chwilą wyrazu, którego nie mogę pominąć milczeniem. Padło tu z ust jego pod adresem mego klienta słowo: „bydlak“. (Pogardliwie). Nie wiem i wiedzieć nie chcę, z jakiej sfery pochodzi i jakie wychowanie otrzymał pan La Brige. Stwierdzam, że wyżej wymienionem słowem obraził on cześć mego klienta, i żądam natychmiastowego zadośćuczynienia, w przeciwnym zaś razie wnoszę w imieniu pana Broux skargę przeciw panu La Brige i żądam od tego ostatniego 500 franków na pokrycie kosztów sądowych.

La Brige (przerażony): 500 franków!?! Cofam słowo „bydlak“ i przepraszam pana Broux. A więc ów gentlemen wymierzył mi tak dźwięczny policzek, że, sądzę, w całym Paryżu słychać go było.

Prezes. I to wszystko?

La Brige: Mój Boże, czyżby tego jeszcze było za mało?

Prezes (półgłosem): Hm... Sprawa nie jest wcale ważna... Głos ma pan prokurator.

Prokurator: Zdaję się w zupełności na światłe orzeczenie trybunału.

Prezes: Panie obrońco, udzielam panu głosu.

(Adwokat pana Broux wstaje Dowodzi z matematyczną ścisłością, że jak dwa razy dwa wynosi cztery, tak klient jego jest człekiem spokojnym, łagodnym, Bogu ducha winnym, że nietylko nie obdarzył swego przeciwnika policzkiem, ale sam omal nie został przez niego spoliczkowanym. Co się tyczy pana La Brige, to znane są adwokatowi niektóre szczegóły, bardzo o nim niepochlebnie świadczące. Dość przytoczyć, że pan La Brige całe dnie spędza w kawiarniach, że gra tam wciąż w karty, a, co z naciskiem podnieść należy, zawsze wygrywa. Opinia publiczna orzekła, że pan La Brige należy do rzędu najwytrawniejszych szulerów i fałszerzy. Mówca dodaje, że, o ile pamięć go nie myli, ten sam pan La Brige w roku 1877 był oskarżonym i skazanym za zbrodnię uwiedzenia nieletniego dziewczątka. Gdy adwokat wylicza zbrodnie pana La Brige, podnoszą się w audytoryum krzyki zgrozy i oburzenia).

La Brige (drżąc z oburzenia, przerywa mowę adwokata): Wszystko, co mówi ten człowiek, jest podłem, nikczemnem kłamstwem!!

Prezes: Przywołuję pana do porządku. Jeżeli pan będzie przeszkadzał panu obrońcy, każę pana wyprowadzić za drzwi.

(Adwokat kończy patetycznie swą mowę, prosząc, aby trybunał wydał wyrok uniewinniający).

(Trybunał udaje się na krótką naradę, poczem wraca i ogłasza wyrok: Pan Broux skazany na 16 franków grzywny).

La Brige: Ile?

Prezes: Szesnaście franków.

La Brige: Szesnaście franków! Szesnaście franków!!... Jakto, więc ten człowiek, który zupełnie bezpodstawnie, niesprawiedliwie obraził mnie tak ciężko w publicznem miejscu, zapłaci 16 franków! I to ma się nazywać sprawiedliwością!?...

Prezes: Nakazuję panu natychmiast zamilczeć.

La Brige (podniecony): W Anglii...

Prezes: Anglia nie ma tu nic do rzeczy. Daj nam pan spokój. Ogłaszam rozprawę za skończoną.

La Brige (zdenerwowany): Ładna rozprawa!

Prezes: Co? Co pan powiedział?

Sprawa ta nie jest już dziś nową, ani niemożliwą do uporządkowania, dlatego Walny Zjazd T. S. L. w Tarnowie powinien obok omawiania deficytu finansowego, przyjąć także obowiązek zastanowienia się nad deficytem **organizacyjnym** towarzystwa. Od uchwał tego zjazdu zależeć będzie może przyszłość T. S. L. w jego dotychczasowej formie.

Nowe wydatki wojskowe.

W ciągu lata ciągle słyszano o nowych zamiarach zarządu wojskowego w kierunku „uzupełnienia“ zbrojeń. Mówiono o powiększeniu kontyngentu rekruta, o nowem uzbrojeniu artyleryi, o budowie nowych okrętów itd., przyczem nie omieszkano zapewniać, że wydatki z temi zarządzeniami połączone, będą służyły jako dalsza gwarancya utrzymania pokoju. Przypatrzmy się, jak wygląda obecnie budżet wojskowy w Austryi i jak się będzie przedstawiał, gdy nowe żądania zostaną uchwalone.

Od uchwalenia w roku 1911 nowej ustawy wojskowej, która przyrzeka wprowadzenie po 3 latach dwuletniej służby, cały budżet, wszystkie zapasy kasowe i wynik wszystkich pożyczek państwowych były obracane na wydatki militarne. Na lata 1912 do 1915, na początek wprowadzenia nowej ustawy wojskowej w życie, budżet **zwyczajny** podniósł się o 65 milionów dla armii i o 6 milionów dla marynarki, zaś od roku 1915 **wzrost** wydatków ma wynosić przeszło $20^1/_2$ milionów. Oprócz tych wydatków corocznych budżet powiększył się też o wydatki **jednorazowe** na okres 1912/1915, mianowicie o 23 milionów rocznie, zaś po roku 1915 o $36^1/_2$ milionów.

Mielibyśmy więc na okres 3 letni podwyższone wydatki wojskowe o okrągło 165 milionów. Na tem jednak historya nie kończy się, bo **osobno** na reorganizacyę **artyleryi** w okresie 1912/1915 uchwalono 125 milionów, na marynarkę w okresie 1911/1915 sumę 312 milionów, a po tym okresie dalsze wydatki na marynarkę 150 milionów.

Teraz zaczyna zarząd wojskowy likwidacyę ostatniego roku, likwidacyę wydatków na mobilizacyę. Gdy parlament zebrał się w czerwcu b. r., podał p. **Zaleski** wysokość tych wydatków na 220 milionów; teraz cyfra ta urosła do 346 milionów, które pokryto na razie z zapasów kasowych.

Reasumując te wydatki, dojdziemy do następującej cyfry:

wydatki od 1912/1915 . .	165 milionów
na artyleryę	125 milionów
na marynarkę (312 + 150) .	462 milionów
na mobilizacyę	346 milionów
razem . .	1098 milionów

Na tej olbrzymiej cyfrze już uchwalonych, względnie bez uchwały zrobionych wydatków, nie ogranicza się jednak apetyt zarządu wojskowego; przeciwnie, rokuje on z rządami Austryi i Węgier o **nowe wydatki**, które pojawią się już w najbliższej sesyi delegacyjnej. Wydatki te odnoszą się do zamierzonego **podwyższenia kontyngentu rekrutów** o 40 do 50.000 ludzi, rzekomo koniecznych dla wzmocnienia stanu pokojowego armii. W razie uchwalenia tego podwyższenia pociągnęłoby to za sobą **jednorazowy** wydatek w kwocie 60 milionów i **coroczny** wydatek o 50 milionów więcej. Nadto ma austryacka obrona krajowa otrzymać także więcej rekruta, co będzie kosztowało 33 miliony.

Ogółem więc wydatki wynoszą:

Powyżej wyliczone	1.098 mil.
Jednorazowo z powodu podwyższenia kontyngentu	60 „
Corocznie na ten cel przez lata 1914/1916	150 „
Dla obrony krajowej	33 „
Razem .	1.341 mil.

Taką samą w przybliżeniu sumę wydają **Niemcy** w myśl w lipcu b. r. uchwalonej nowej ustawy wojskowej. Niemcy mają 65, a Austro-Węgry 52 milionów mieszkańców; **niemiecki** handel i przemysł (biorąc za podstawę cyfry eksportu i importu) bilansuje sumą 18 miliardów marek, zaś **austryacko-węgierski** cyfrą 4 miliardów koron; **niemiecki** dług państwowy wynosi 8 miliardów, a długi Austryi samej przeszło 12 miliardów. Nie mówiąc już o stopniu zamożności i o warunkach zarobkowych w jednem i w drugiem państwie!

W **Niemczech** jednorazowy wydatek miliarda będzie całkowicie pokryty z jednorazowego **podatku od majątku**, a w **Austryi**? U nas o takim podatku „podpory państwa“ nawet słyszeć nie chcą, a zatem pokryje się go **pożyczką**, której oprocentowanie pokryje się z już istniejących i z jeszcze wprowadzić się mających podatków **pośrednich**, które spadną na masy, wycieńczone kilkuletnią drożyzną, klęskami elementarnemi, przesileniem ekonomicznem i całorocznem blisko pogotowiem wojennem.

Austrya — powiadają nam — jako mocarstwo potrzebuje dla utrzymania mocarstwowego stanowiska silnej armii i nie może co do zbrojeń pozostać w tyle poza innemi państwami. I teraz jednak Austrya ma już milionową armię, a jakiż z niej zrobiono użytek, co, na niej się opierając. dyplomaci nasi w ostatnim roku przeparli? Może zechcą za sukces uważać ustanowienie „państwa albańskiego“, które przez niejeden jeszcze rok będzie ciążyło na jawnym i tajnym budżecie Austryi?

Jeżeli w tem tempie pójdzie dalej, to musi przyjść czas, kiedy najwięksi „patryoci“ będą musieli powiedzieć, że nie mogą dłużej popierać tego szaleństwa, że państwo musi stoczyć się w przepaść.

Nowe prawdy teoretyka endecyi.

Niedawno „Goniec“ warszawski w artykule p. t. „Źródło natchnień endecyi“ pisał:

Panowie Balicki i Marylski zaskoczyli niedawno swych czytelników odkryciami historycznemi, które burzą aż do fundamentów dotychczasowe poglądy na dzieje nasze w ciągu XIX stulecia. Pierwszy z nich doszedł do wniosku, że antynarodowe żywioły, opanowały umysły polskiej młodzieży w ostatnich latach Królestwa Kongresowego, zbuntowały dzieci przeciw ojcom i przez to spowodowały katastrofę 1831 roku. Drugi objawił, że takiż sam fakt zdarzył się lat temu 50, dzięki żydom i masonom wyłącznie, oni to bowiem zapewne zaczęli demonstracye patryotyczne po kościołach i procesye z krzyżami po ulicach. Może jeszcze kiedyś usłyszymy, że konfederacya barska była masońską, legiony — żydowskim ruchem, może nam nawet powiedzą, że czysto narodową była tylko Targowica. Bądźmy przygotowani na wszystko, gdyż dla tych panów niemożliwość nie istnieje, jeśli chodzi o dowolne nakręcanie prawdy. Organ p. Balickiego („Przegląd narodowy“ — Red. „Naprz.“) w tymże samym zeszycie dowodzi szczerej miłości ojczyzny biskupa Massalskiego, o którym wiemy, że w 1772 roku zasłużył sobie u współczesnych na miano „czwartej potencyi rozbiorowej“.

W słowach tych — dodać trzeba — niema przesady: p. Balicki, główny teoretyk stronnictwa, zdaje sobie sprawę, iż dla wychowania takiej rasy w społeczeństwie polskiem, która zdolną byłaby zstępować bez wzdrygnięcia nietylko tam, kędy ją dziś wiedzie, lecz i tam, gdzie ją zawieść zechce w niedalekie jutro on sam i Dmowski — trzeba przedewszystkiem zohydzić tych wszystkich, którzy krew za wolność przelewali, a naodwrót apoteozować jawnych zdrajców, lub conajmniej lojalistów. Do tego zmierza cały układ „Przeglądu narodowego“.

W numerze 7 tego miesięcznika, który nastręczył powyższe uwagi „Gońcowi“, mamy wstępny artykuł pióra Balickiego, dowodzący, że Polska, która przez wiek cały żyła „w czadzie samoodurzenia“ obecnie (w dobie „Przeglądu narodowego“ i „Gazety warszawskiej“) „przychodzi do przytomności“.

W czasie zaś owego samoodurzenia miewała wprawdzie ludzi, którzy zdawali sobie sprawę „z dróg, któremi kroczyć należy“, ale jednostki te bądź nie dochodziły do wpływu, bądź „**zostały zakrzyczane przez żywioły odurzone politycznymi narkotykami i okrzyczane za sprzeniewierców woli narodu**“.

Pan Balicki, dorwawszy się pióra, lubi oszałamiać czytelnika „uczonym stylem“; każdy frazes swój celebruje uroczyście... Niekiedy przypomina to, jakby — starą satyrę Rabelais'go na styl napuszysty, gdy opowiada, jak olbrzym Gargantua, zdarłszy największy dzwon z katedry paryskiej, aby zeń brząkadło uczynić przy rzędzie swego konia, oddaje ów dzwon, olśniony wymową wysłanego doń sorbońskiego mówcy, który roztacza przed nim stek bredni w formie jednak tak „uczonej“ i zawiłej, iż olbrzym uważa się za pokonanego przez nieodpartą argumentacyę „mistrza“.

Do pewnego stopnia podobny efekt usiłuje osiągnąć p. Balicki.

W numerze 7 jednak „Przeglądu narodowego“ jego dowodzenia są równocześnie związane z artykułami treści historycznej, drukowanymi na dalszych stronach; są niejako wstępem do nich...

Więc mamy artykuł p. Ogończyka p. t. „Stolica biskupia w Wilnie po upadku rzeczypospolitej“, rozpoczynający się od słów, pełnych uznania dla biskupa Massalskiego.

Inny artykuł, podobnie celowo dobrany, tworzy: „Wspomnienie o jenerale Hanke“ Józefa Paszkowskiego, którego stosunek do powstania listopadowego jest podobny do tego, jaki zajmuje znany czytelnikom naszym hr. Jerzy Moszyński wobec powstania styczniowego.

Zaraz na czwartej stronicy owych wspomnień czytamy: „**Wszelkie powstania, rewolucye**, niby przesilenia społeczne, usiłki gwałtowne o nowe formy polityczne, są zawsze wypadkiem poprzedniego **skrzywienia w obyczajach, fałszu**. Czy one w pochodzie ludzkości są koniecznością historyczną, jak mniema obecna filozofia, czy **gniewem Bożym**

La Brige (przez ściśnięte zęby): Do dyabła z taką sprawiedliwością! Ten trybunał składa się poprostu z matołków! (Bierze kapelusz i skierowuje się ku drzwiom).

Prezes: Woźny, zatrzymać tego człowieka!

(Woźny chwyta pana La Brige za kołnierz i popycha do ławy oskarżonych).

Prezes: Pan cofnie swoje słowa?

La Brige: Nigdy! Jeżeli policzek ocenia się na 16 franków, to sądzę, że połajanka warta najwyżej 2 franki 75 centymów. Po cóż mam cofać to, co uważam za prawdę. Zrujnuję się na 2 franki 75 centymów.

Prokurator (z wytwornym uśmiechem): Podtrzymuję oskarżenie.

Prezes: Trybunał udaje się na naradę!

(Po chwili trybunał wraca i prezes odczytuje wyrok):

„Biorąc pod uwagę, że La Brige nazwał podczas posiedzenia sądu członków trybunału „matołkami“, jak również biorąc pod uwagę, iż słowo to wymówionem zostało przez wyżej wymienionego La Brige wyraźnie, a następnie potwierdzone, dalej, stwierdziwszy, iż słowo to stanowi ciężką obrazę sędziów i całego stanu sędziowskiego, postanawia trybunał zastosować artykuł 222 zbioru ustaw karnych, opiewający:

„Winny obrażenia sędziów podczas urzędowania podlega karze ciężkiego więzienia od jednego miesiąca do dwóch lat. Jeżeli obraza miała miejsce podczas posiedzenia trybunału, winny podlega karze od dwóch do pięciu lat ciężkiego więzienia.

„Trybunał orzeka przeto:

Skazuje się obwinionego La Brige na karę ciężkiego więzienia na czas dwóch lat.

La Brige (zgnębiony): O, gdybym przedtem wiedział, jak tanią rzeczą jest wymierzyć komuś policzek, a jak drogo kosztuje otrzymanie policzka, postąpiłbym inaczej.

za nieprawości ludzi, o którego odwrócenie błaga Kościół, a ludziom cierpliwość, pokorę i pokój ducha zaleca, zawsze są fałszem. Wtedy wszystkie żywioły moralne są w rozprzężeniu, społeczność, dążąc do jakiegoś przeobrażenia, rozkłada się moralnie, wykoleja z porządku, wytkniętego przez odwieczną Sprawiedliwość i Mądrość"...

Tak charakteryzuje ogólnie autor wspomnień powstania, nim do swego tematu, wiążącego się z powstaniem 1831 r. dojdzie.

Nie mamy tu zamiaru zatrzymywać się dla polemiki z p. Ogończykiem i cytowanym przezeń ks. Kurczewskim. Biskup Massalski ma w dziejach ustalone piętno Targowiczanina i zdrajcy.

Tem mniej polemizować będziemy ze wskazaniami p. Paszkowskiego, które dziś wyciąga na światło p. Balicki.

Chodzi nam bowiem o samą intencyę drukowania podobnych „przyczynków historycznych" w „naukowym" miesięczniku endecyi.

A intencya tu jasna: tą drogą chce p. Balicki wykręcić na opak wszystkie uczucia polskie. Nie mają one z czcią lub rozrzewnieniem snuć się dokoła tych, co kajdany rwać chcieli, nie mają zatrzymywać się na pobojowiskach walk o wolność, ni skazańcom towarzyszyć na stoki cytadeli, ni falą dreszczu biedz ku sybirskim kaźniom... Nie, bo to były warchoły, obce narzędzia, młodzież niekarna — z pokolenia w pokolenie „parodyująca" ruchy zbrojne swych poprzedników. Czcić trzeba natomiast — te nieliczne jednostki, które w dobie „zaczadzenia" — jeszcze przed erą p. Balickiego — przeczuwały drogi, którędy kroczyć należy... Tych Janów Chrzcicieli, tych poprzedników niechaj naród wielbi.

Chcecie męczenników — oto ich macie: niegdyś w centrum Warszawy na Saskim placu stał obelisk, lwami otoczony; dziś z powodu rozpierającego się na tem miejscu wielobaniastego „soboru" prawosławnego — obelisk na plac Zielony zawędrował.

Na obelisku napis: *Paliakam, padszim za wiernost' carju.*

Oto pomnik, oto spiż, godny chwały, niechaj dokoła niego jakby wieńcem z lauru owija się czci pełna, w smutku niepocieszona myśl „prawdziwie" polska, a niech się nie błąka, jak włóczęga bezpaszportowy gdzieś po Sybirach, gdzie ginęły obłąkańce, donkiszoty, pociągane za nitkę, jak pajacyki, przez obcych masonów i spiskowców.

Zachodzi pytanie, do czego potrzebne jest Balickiemu natrząsanie się nad krwią ofiarną pokoleń powstańczych? Burżuazya w Królestwie jest tak zahukaną przez endeków, że poważnie nie przeszkadza im w ich ugodowych eksperymentach nawet, gdy bez żadnego przygotowania nagle oszałamiają ją taką formułką, jak słowiaństwo bez zastrzeżeń, taką pielgrzymką, jak do Pragi — na wspólną drużbę i służbę z nacyonalistami rosyjskimi.

Dlaczego chce on być tą hyeną, która zakatowane przez carat ciała bojowników polskich jeszcze — ku pastwie swej — z mogił porusza?... I tem bezceszczeniem wywołuje nawet z szeregu niechętnie czuwających dzienników warszawskich polemikę przeciwko sobie...

Balicki instyktownie asekuruje się na przyszłość: wie, iż w przeciągu lat kilku przebył on (w kompanii Dmowskiego) drogę od „Przeglądu wszechpolskiego" do „Przeglądu narodowego", od irrydentyzmu do plwania na przeszłość, zmagającą się z wrogiem.

A zaszła ta „ewolucya" w wieku aż nadto dojrzałym.

Co dalsza „ewolucya" przyniesie? Sam „uczony" nie przewidzi, jakie jeszcze „horyzonty" przed nim się otworzą?

Może stanie się on polsko mieszczańską podobizną litewsko szlacheckiego „apostoła", czy „apostaty" grafa Korwina Milewskiego?

Nikt nie przewidzi, ile i jakie nowe pomysły w tym człowieku powstaną, co nazwie on ciemnością, a co światłem i dlatego przysposobić chce on opinię publiczną do tego, aby białe zwała czarnem i naodwrót.

Zamknięcie Zjazdu drukarzy.

Po 5-dniowych obradach Zjazd drukarzy austryackich zakończył w piątek wieczorem swe prace. Wszystkie wnioski Zarządu Związku zostały przyjęte; wszystkie wnioski stowarzyszeń krajowych — z wyjątkiem jednego — odrzucono. Tym jedynym przyjętym wnioskiem był wniosek delegatów galicyjskich, żądający, aby członkowie-inwalidzi, którzy przez lat 30 należąc do stowarzyszenia, zapłacili 1560 wkładek, mieli prawo do pobierania zapomogi klasy I, a nie, jak dotychczas, II. Po referacie tow. Fallka (Kraków), wywiązała się żywa dyskusya. Zastępcy Zarządu Związku oświadczyli się przeciw wnioskowi. Wniosek jednak przyjęto (7.000 głosów za, 6 000 przeciw).

Wybory do Zarządu Związku dały następujący wynik: przewodniczącym wybrano tow. Pochopa.

Miejscem przyszłego Zjazdu, który odbędzie się za 3 lata, wybrano Tryest.

Uchwalono następującą rezolucyę w sprawie nowego cennika:

„Zjazd poleca komisyi taryfowej, aby natychmiast poczyniła przygotowania do pomyślnego załatwienia kwestyi cennikowej na podstawie wskazówek Zarządu".

Wreszcie przystąpiono do zakończenia obrad. Delegat z Czech, tow. Krunert, w słowach serdecznych dziękował w imieniu wszystkich delegatów i gości Zjazdu drukarzom krakowskim za gościnę, o której długo pamiętać będą.

Tow. Misiołek pożegnał uczestników Zjazdu. Drukarze silni i karni, widząc pracę Związku, tem goręcej bronić będą uchwał Zjazdu, stojąc w międzynarodówce drukarskiej.

Przewodniczący Pochop imieniem prezydyum dziękował drukarzom krakowskim za przyjęcie. „Z waszego starego historycznego miasta wywieziemy o kraju i o was jak najlepsze wspomnienie!" Zamknął zaś Zjazd okrzykiem na cześć organizacyi.

Nastąpiły pożegnania i o godzinie 6 wieczorem sala opustoszała. Zjazd się zakończył.

Niechaj ziarno, przezeń rzucone, na dobrą, żyzną padnie glebę i stokrotny wyda plon!

* * *

Z szczegółów Zjazdu podnieść należy fakt, iż na komersie jego uczestników przemawiano w siedmiu językach: francuskim, włoskim, serbskim, czeskim, niemieckim, polskim i węgierskim. Przemowy włoskie, francuskie i niemieckie tłómaczył tow. Fallek, delegat galicyjski.

Krwawe walki w Albanii.

Z jednej tylko strony, od rządu serbskiego, wychodzą wiadomości o walkach w Albanii, o podpalaniu miast, o oficerach bułgarskich itd. Ile prawdy jest w tych wiadomościach, trudno skontrolować; jedno tylko jest pewnem, mianowicie, że rząd prowizoryczny Albanii walk tych nie sprowokował i że są one wynikiem okrucieństw serbskich. Szczegóły co do tego podaje „Albanische Korresp." następujące: W szeregu miejscowości Serbowie dopuścili się strasznych okrucieństw, poczem je zniszczyli. Władze serbskie wywłaszczają Albańczyków, a grunta ich rozdają między chłopów serbskich. Do pewnej wsi albańskiej wpadł oddział żołnierzy serbskich, którzy chcieli rozbroić ludność. Gdy mieszkańcy się sprzeciwili, Serbowie podpalili wszystkie domy, w których znajdowało się 72 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy zginęli w płomieniach. W innych miejscowościach powysadzali Serbowie domy dynamitem w powietrze. Wielu Albańczykom poobcinano ręce i nogi, lub uszy i nosy. Albańczyków katolickich lub mahometańskich, którzy nie chcą przejść na prawosławie, powywieszano lub rozstrzelano.

O usposobieniu, panującem w Serbii wobec Albańczyków, świadczą głosy prasy belgradzkiej. Ze względu na postępy Albańczyków, którzy w dwóch partyach maszerują na Ochridę i Rezni, dzienniki „Politika" i „Bałkan" żądają wyroku śmierci, wytępienia wszystkich Albańczyków.

Kwestyą najważniejszą jest, jak mocarstwa zachowają się wobec tych wypadków. Serbowie chwalą się, że mocarstwa trójporozumienia (Francya, Rosya i Anglia) pozwalają im na wkroczenie do Albanii; na to inspirowany berliński „Lokal-Anzeiger" odpowiada, że mocarstwa (widocznie Niemcy i Austrya) nie pozwolą na trwałą okupacyę, zaś paryski „Journal des Debats" sądzi, że taka okupacya wywołałaby interwencyę Austryi.

Telegramy z 27 września.

Klęski Serbów.

Ateny. Agencya ateńska donosi z Koricy: Serbowie opuścili Starowo i udali się do Ochrydy. Ludność ucieka ze Starowo w obawie przed Albańczykami. Telegrafowano do Konstantynopola o wysłanie wojsk do Koricy.

Wiedeń. „N. W. Abendblatt" donosi z Belgradu: Mobilizacya wywołała wśród ludności wielkie niezadowolenie. Wielu rezerwistów odmawia posłuszeństwa. Liczba dezerterów jest tak wielka, że rząd wydał zakaz przekraczania granicy wszystkim mężczyznom poniżej lat 45.

Minister wojny Bojanovicz ma się podać do dymisyi, ponieważ mu zarzucają, że przedwcześnie wycofał wojska z granicy.

Berlin. Potwierdza się, że wielu rezerwistów serbskich, powołanych pod broń, zdezerterowało. Ludność jest zmęczona i rozczarowana tem, że po dwóch krwawych wojnach ma się rozpocząć nowa wojna. Dziennikom nie woino nic pisać o nowej wojnie.

Austrya i Włochy przeciw Serbii.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi z Rzymu, że Austrya i Włochy miały się zwrócić do Serbii z przestrogą, aby ograniczyła się tylko do obrony granicy, a nie wkraczała do Albanii.

Rokowania grecko-tureckie.

Ateny. Rząd prosił portę, aby oznaczyła ścisłą datę dla podjęcia rokowań grecko-tureckich.

List ze Śląska.

Koniec czeskiego polonofoba.

Orłowa, 26 września.

Starszy inspektor górniczy, Karol Fricz, stojący na czele polakożerczej Rady gminnej, złożył we środę 17 b. m. urząd burmistrza. Jak słychać, na jego miejsce nie obejmie krzesła burmistrzowskiego nikt z urzędników gwarectwa, uprawiających przeciw Polakom politykę gwałtów i teroru; tylko do ustawowego terminu wybrania nowego burmistrza zastąpi go jego pobratymiec, Harlin.

Zaznaczamy, że za jego to rządów krzywdzenie polskiej ludności robotniczej w Orłowej doszło do ostatecznych granic.

Nie będziemy rozwodzić się dłużej nad ohydnie przeprowadzanym — na krzywdę Polaków, spisie ludności w r. 1910. Dość powiedzieć, że nietylko przeciw ogółowi polskiemu, ale przeciw każdej jednostce, która swego sumienia nie chciała sprzedać czeskim szowinistom, ów szowinista czeski wraz ze swą dobraną kompanią z Rady miejskiej, a szczególnie z budowniczym Martincem występował bezwzględnie.

Warto wspomnieć o jednym takim fakcie. Pewien obywatel z Karwiny, Polak, który nie chciał przechrzcić się na Czecha, otrzymał, pomimo protestów ze strony wydziału gminnego, pozwolenie na otwarcie teatru świetlnego w Orłowej. Wydział gminny, widząc, że w ten sposób nic nie przeprowadzi, zaczął mu stawiać przeszkody przy budowie teatru. Rekurowano do wszystkich instancyi, wstrzymano mu budowę i nareszcie gmina sprawę przegrała, narażając się przy tem na koszta procesu i odszkodowanie przeszło 13 000 K. Rozpoczęto dokończenie budowy. Tu znów radziecka zbieranina od Pragi poczyna bruździć, że przez długie wstrzymanie budowy fundamenty się zniszczyły i nie można dalej budować i wnieśli do rządu krajowego w Opawie pouczenie (!!!) przeciw rozporządzeniu tegoż w sprawie owego kinoteatru. Jednak stamtąd dostali taką nauczkę,

że gdyby mieli chociaż odrobinkę wstydu, toby odtąd siedzieli cicho. Zasługuje jeszcze na wzmiankę budowniczy Martinec (przybyły z Czech). Ten oświadczył, że owej osobie licencyi nie może udzielić, ponieważ to nie „naszinec". (To znaczy tubylec, a w ich żargonie: Czech).

Nareszcie przebrała się miarka. Znaną jest walka o polską szkołę w Zimnych Dołach. Burmistrz Fricz teroryzował podwładnych mu górników, zwoływał ich do swej kancelaryi i straszył różnymi sposobami, żeby nie podpisywali petycyi do gminy w sprawie polskiej szkoły. To łajdactwo złamało mu kark. Dowiedziały się o niem nadzorcze władze górnicze w Morawskiej Ostrawie. Fricz, otrzymawszy porządnego nosa, że w kancelaryi szybowej nie wolno uprawiać czechofilskiej polityki, musiał z burmistrzostwa ustąpić. Tak skończyła się karyera jednego z największych wrogów polskiej ludności w zagłębiu węglowem! Niech to będzie nauczką dla innych „zavodnich", którzy, będąc w służbie niemieckiego kapitału, kosztem jego fabrykują z Polaków Czechów.

Obecnie ubiega się o krzesło burmistrzowskie budowniczy Miloslav Martinec, człowiek tego samego pokroju, co Fricz. Nie wiemy, czem zasłużył p. Martinec na krzesło burmistrzowskie. Czy swą tuszą, czy też może polakożerczą żyłką? Orłowianie twierdzą, że najbardziej może swymi „mrozami" (długami), które ma wówczas nadzieję trochę „roztajać", gdy się znajdzie na krześle burmistrzowskiem. Przy pomocy pijatyki ubiega się o owo krzesło. Przed kilku dniami zwołał „bratruv" radców do Kani i tam pito, co niemiara. Jako przedsmak rządów przyszłego burmistrza widzieliśmy, że sekretarz gminy, Tiala i inspektor policyi, Stańkusz, po owej pijatyce zabrali powóz i konie Zlatnika i wyprawiali dzikie harce po ulicach. Kilka razy się przewrócili. Nareszcie konie uniosły ich do Łazów, skąd ich przyprowadził pewien robotnik. Tak się przygotowuje Martinec na burmistrza. Przypominamy i jemu także, że dopóty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

Ten wypadek i niektóre inne mniej drastyczne, dowodzą, że rządy „braci" Czechów, którzy przy pomocy niemieckiego kapitału terorem fabrykowali z Polaków Czechów, że ten system „słowiański" na Śląsku zbliżają się ku końcowi.

KRONIKA.

Sobota 27 września.

Nowiny krakowskie.

Zgromadzanie kolejarzy, o którem wczoraj doniesiśmy, odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 2½ po południu w sali Klubu urzędników pocztowych (ul. Lubicz 5).

Miejskie biuro pośrednictwa pracy na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliło preliminarz na rok 1914, następnie uchwalono wezwać zarząd biura, by do końca bieżącego roku wynajął w dzielnicy Kazimierz w okolicy mostu lokal na pomieszczenie filii biura. Wniosek Wydziału krajowego o założenie ekspozytury biura na dworcu, odrzucono.

Wielką zabawę ludową w Podgórzu w „Domu robotniczym" przy ul. Serkowskiego 11 urządza komitet P. P. S. D. w sobotę 27 września b. r. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h od osoby wraz z garderobą.

Skradzione masło zdradziło włamywacza. Dowiadujemy się ciekawych szczegółów o ujęciu włamywaczy: Olszewskiego i Nowaka, którzy onegdaj rozbili szybę wystawową w banku czeskim. Rzecz miała się następująco: Pomiędzy godziną 3 a 4 w nocy ze środy na czwartek przyszedł Olszewski do kawiarni Rosenstocka. Po wypiciu kilku flaszek piwa odszedł, nie zatrzymywany przez nikogo. W międzyczasie jednak zmienił u pewnego kelnera 2 dolary. Nikt nie zwracał nań uwagi, nawet dyżurni agenci policyjni, obok których się znajdował. O godzinie 9 rano Olszewski przyszedł tam powtórnie. Sprawa włamania była już znana. Lecz i teraz nie padło na niego podejrzenie, pomimo że płacił frankami. Nie wyszedł jednakowoż bez łupu, skradł bowiem pół kilograma masła deserowego, które podano do śniadania dzierżawcom tej restauracyi. I tego nie zauważono. Olszewski widocznie głodny, przystanął w bramie tego samego domu i począł zajadać owo masło, aż go stąd wyprosiła stróżowa. Kradzież masła zauważono dopiero po jego odejściu. W kilkanaście minut potem wracał do domu przy ul. Rakowickiej nocny płatniczy, zajęty w powyższej restauracyi, p. Jakób Heuman w towarzystwie dwóch agentów policyjnych, również w tę stronę zdążających. Rozmawiano o włamaniu do banku czeskiego. Jeden z agentów zapytał płatniczego, czy też kto w nocy nie zmieniał u niego franków. Odpowiedź była potakująca.

— A kto? — pytają agenci.

— Ten człowiek, który zajada na plantach masło, które dopiero przed chwilą ukradł...

W kilka sekund Olszewski był aresztowany, a w pół godziny później, za wskazówką p. Heuberga, aresztowano w pobliskim szynku wspólnika Olszewskiego, Nowaka.

Włamania. Ubiegłej nocy dokonano szeregu włamań. Włamano się przez okno do restauracyi przy ul. Radziwiłłowskiej pod l. 31 i skradziono 300 koron gotówką oraz zegarek złoty; 21 letni Leopold Jurek włamał się do sklepu fryzyerskiego przy ul. Marka pod l. 25, aresztowano go jednak i odebrano mu skradzione brzytwy tudzież perfumy; aresztowano dalej niejakiego Waszkę wraz z jego kochanką, Eleonorą Bazylą, podejrzanych o liczne kradzieże i włamania.

37 emigrantów aresztowano wczoraj na dworcu krakowskim.

Szachy w sądzie. Odnośnie do notatki, pod powyższym tytułem umieszczonej w piątkowym numerze „Naprzodu", otrzymujemy od p. Edmunda Karasia następujące wyjaśnienie: Nieprawdą jest, jakobym w chwili wejścia do biura mego J. Jarocha zatopionym był w grze w szachy z pomocnikiem woźnym Skalskim i jakobym za rzekomą obrazę Jarocha zasądzonym został na 3 dni aresztu; natomiast prawdą jest, że w chwili przybycia J. Jarocha do mego biura rozmawiałem z jednym z kolegów biurowych, a rozmowie tej przysłuchiwał się pomocniczy woźny Skalski, oraz że sprawa zawyrokowana w I. instancyi nie jest jeszcze prawomocnie załatwioną, albowiem od wyroku sądu powiatowego, zasądzającego mię na grzywnę 6 K, wniosłem odwołanie, wprowadzając 2 obecnych przy zajściu świadków, którzy stwierdzą okoliczności, wykluczające wszelką po mojej stronie winę.

W sprawie budowy nowego dworca osobowego w Krakowie odbędą się w przyszły poniedziałek konferencye reprezentantów dyrekcyi kolei północnej z reprezentantami gminy, których celem będzie ustalenie wielkości placu dojazdowego przed nowym dworcem i dróg dojazdowych. Dojazdy do dworca mają być z trzech stron: od ulicy Pawiej, Kurniki i Ogrodowej. Szkice budowy są już wypracowane. Roboty około burzenia starego dworca rozpoczną się wkrótce. Na miejscu jego stanie podobno wielka hala dla wychodźców oraz mieszkania dla służby.

Związek ekonomiczny urzędników. Onegdaj odbyło się pierwsze po wakacyach posiedzenie wydziału Związku ekonomicznego pod przewodnictwem prezesa dra Zawadzkiego, na którem załatwiono kilka spraw administracyjnych. a między niemi także sprawę dostawy ziemniaków dla członków. Związek zawarł korzystne układy i zapewnił dla członków dostawę 20 wagonów wyborowych, stołowych ziemniaków po cenie 6 K za 100 klg. z dowozem i zniesieniem do piwnicy. Dostawa rozpocznie się od 1 go a ukończy się około połowy października. Członkowie Związku winni spieszyć się z zamówieniem, które przyjmuje do 10 października kancelarya Związku (ul. Szewska L 21) w godzinach od 5 do 8 wierzorem.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Pyrzowi o zgwałcenie zakończyła się wyrokiem, zasądzający go na 3 lata więzienia.

Dziś toczy się rozprawa przeciw czeladnikowi szewskiemu Franciszkowi Szorajowi, który w zeszłym miesiącu w Podgórzu zabił nożem swego kolegę Jana Króla.

Kradzież kielichów kościelnych. Kanonik Kazimierz Kozak w Domysłowicach zawiadomił tutejszą policyę, że onegdaj jakiś człowiek, rzekomo Sozański z Nowego Sącza, pozostawił u niego dwa kielichy srebrne i puszkę z komunikantami. Na kielichach znajdują się napisy: „Parafianie księdzu Nowinie - Sroczyńskiemu".

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Ruchome piaski", sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wieczór: „Ruchome piaski".
Poniedziałek: „Bajka o wilku".

Nowiny lwowskie.

Wspólne posiedzenie zarządów organizacyj zawodowych i komitetów partyjnych odbędzie się we środę 1 października o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Kasy chorych, ul. Brajerowska 8. Na porządku dziennym sprawy bardzo dla ruchu robotniczego ważne, wobec tego wzywa się wszystkie zarządy, by niezawodnie na posiedzenie przybyły.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieścić się będzie **w Rynku l. 8, II p.**

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „W gołębniku".
Niedziela wieczór: „Straszny dwór".

Z kraju.

Ofiara narodowo-demokratycznej polityki zarządu głównego T. S. L. Wśród nauczycielstwa nadzwyczajne oburzenie i rozgoryczenie wywołuje los p. B., długoletniego dyrektora szkoły wydziałowej T. S. L. w Białej. Przed 8 laty opuścił p. B. stałą posadę dyrektora szkoły publicznej w Skawinie, spiesząc na kresy dla objęcia posady kierowniczej w szkole polskiej. P. B. na stanowisku tem zyskał ogólne uznanie i zaskarbił sobie miłość młodzieży. Poza pracą w szkole wydziałowej był p. B. również nadzwyczaj czynnym. I tak był założycielem i kierownikiem szkoły przemysłowej uzupełniającej dla terminatorów, założycielem i kierownikiem ogniska dla terminatorów, urządzając dla nich odczyty, zabawy i wycieczki; był założycielem i kierownikiem kursów dla analfabetów, kierownikiem szkoły szycia dla dziewcząt, inicyatorem kursów fachowych dla rzemieślników, komisarzem rządowym dla cechów, długoletnim prezesem „Sokoła", wiceprezesem Czytelni i t. d. Nie był natomiast agitatorem Zamorskiego i nie schlebiał benjaminkom wszechpolskim, toteż padł ofiarą narodowo demokratycznej polityki zarządu głównego. Pójście z Białej jeszcze mógłby p. B. przeboleć, jak tylu innych nauczycieli, wypartych wskutek intryg wszechpolskich, gdyby nie było połączone z katastrofą ekonomiczną. P. B. zmuszony jest zadowolić się obecnie, uzyskawszy prowizoryczną posadę kierownika szkoły w Ch., płacą prawie o ⅔ zmniejszoną. Po 8-letniej wzorowej pracy w służbie T. S. L. p. B. wraca do szkół publicznych na gorszych warunkach, jak je opuścił. P. B. byłby w służbie krajowej już dawno inspektorem, a tak w nagrodę za to, że oddał się T. S. L. i pracy społecznej i bezpartyjnej z całem poświęceniem, pozostał na lodzie i musi być zadowolonym, że otrzymał prowizoryczną posadę kierownika z płacą o ⅔ zmniejszoną. Wypadek z p. B. jest przykładem odstraszającym dla nauczycieli, którzy z pełnem zaufaniem do zarządu głównego opuszczają szkoły publiczne dla objęcia posady w szkole T. S. L.

Akcya zapomogowa dla Galicyi.

Wiedeń, 27 września.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wczoraj przez cały dzień odbywały się narady w sprawie akcyi zapomogowej dla Galicyi, oraz w sprawie zwołania sejmu i przyspieszenia robót kanałowych. W naradach oprócz posłów polskich wzięli udział reprezentanci klubu ruskiego, ministrowie Zaleski i Długosz, namiestnik Korytowski i marszałek krajowy Gołuchowski.

Na konferencyi przedpołudniowej kierownik departamentu budowy dróg wodnych, radca dworu Herbst wygłosił referat, w którym podniósł, że obliczenie szkód w Galicyi na 270 milionów jest **zbyt niskie**.

Ogólne wrażenie tego referatu było takie, że rząd dla przeprowadzenia akcyi zapomogowej będzie musiał dać najmniej 100 milionów. — W celu skonstatowania rozmiarów klęski minister handlu dr Schuster w przyszłym tygodniu uda się do Galicyi. Na razie ministerstwo robót publicznych wyasygnowało milion koron, z przeznaczeniem na rekonstrukcyę dróg gminnych.

Rusini oświadczyli gotowość współdziałania w akcyi zapomogowej, zaś co do zwołania sejmu oświadczył poseł K. Lewicki, że jest to niemożliwe, dopóki większość polska nie porozumie się z Rusinami, co do zasad reformy wyborczej.

Namiestnik zdał sprawę z dotychczasowej akcyi, która wobec szczupłych funduszów (800 tysięcy koron) musiała być ograniczoną. Dla wsi koniecznem jest dostarczenie zboża na zasiew, zaś dla miast przeprowadzenie budowli publicznych.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła, na którem dr Leo przedłoży odpowiedni referat o postulatach kraju.

Uchwały rady ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszej radzie ministrów ustalono szereg przedłożeń, które mają być wniesione w parlamencie. Między innemi będą to: **podwyższenie kontyngentu rekrutów**, reorganizacya artyleryi, mały plan finansowy. Oprócz tego ustalono porządek obrad ugodowych w Czechach, oraz omawiano **akcyę zapomogową dla Galicyi**.

Spiski w Portugalii.

Lizbona. „El Mundo“ donosi, że upatrzono pięciu syndykalistów, którzyby, wtargnąwszy w nocy do parku prezydenta ministrów Costy w Cintra, zastrzelili go przez okno.

Madryt. Donoszą z Badejar, że spiskowcy postanowili dążyć do wywołania niepokojów w Portugalii, aby odwrócić uwagę rządu, a silne oddziały rojalistyczne wtargnęłyby do północnej Portugalii.

Cholera.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Do ministerstwa spraw wewnętrznych zgłoszono wczoraj 48 podejrzanych wypadków zasłabnięć.

W Rosyi.

Mińsk. Na stacyi kolei brzeskiej w Mińsku wysadzono z pociągu podróżnego, włościanina, z objawami ostrych przypadłości żołądkowych. Analiza wykazała obecność laseczników cholerycznych. Chory zmarł na czwarty dzień.

Połtawa. W tutejszym szpitalu znajduje się 5 osób podejrzanych o cholerę.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie. Dnia 23 b. m. odbyło się imponujące walne zgromadzenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie. Zgromadzenie zagaił przewodniczący tow. Deresiewicz, który zawiadomił, że zaprosił — z okazyi Zjazdu drukarskiego w Krakowie — obecnych na tym Zjeździe tow. Wilczka z Wiednia, zastępcę przewodniczącego personalu pomocn. druk., tow. Canetto z Tryestu, prezesa organizacyi drukarskiej, oraz personalu pom. w Pobrzeżu i tow. Błażka, delegata morawskiego. Mowcy przemawiali w językach niemieckim, włoskim i czeskim, a przełożył te przemówienia na język polski delegat Zjazdu drukarskiego tow. H. Fallek (Kraków).

Tow. Wilczek wskazał, że z powodu Zjazdu nadarza się okazya do urządzenia tu zgromadzenia, tem bardziej, że pewna część nie jest jeszcze zorganizowaną. Już w r. 1909 przeprowadzono pierwszy cennik, obecnie zajęliśmy się w stowarzyszeniu centralnem ułożeniem nowego cennika dla personalu pomocniczego. Jest niewłaściwem, aby część siedząca dotychczas za piecem, przyszła później do gotowego. Będzie walka z pryncypałami i jeśli się pryncypałowie nie zgodzą, to trzeba będzie sprawę wywalczyć. Tow. drukarze też prowadzą walkę o polepszenie bytu. Teraz musimy wywalczyć lepsze warunki ekonomiczne, aby wyżywić

siebie i swe rodziny, a spodziewamy się, że pryncypałowie zrozumią nasze położenie i nie pchną nas do walki. Następnie poruszył niektóre postanowienia nowego cennika. Zgromadzenie cennikowe odbędzie się w październiku, a wtedy będzie można szczegóły cennika wyjaśnić. Apelem, aby wszystkich ściągnąć do organizacyi, zakończył mowca swe wywody.

Tow. Canetto (z Tryestu): Pierwszy raz w Krakowie przemawia mowca włoski. Tow. Wilczek zaprosił mnie na to zgromadzenie i chętnie uczyniłem zadość temu wezwaniu. Jako prezes personalu pomocniczego w Pobrzeżu, czuję się szczęśliwym, że przemawiam do was i przesyłam wam pozdrowienie od towarzyszów włoskich. Z końcem roku 1913 będzie rewizya waszego cennika. Nie trzeba tyle biadać na zgromadzeniach, tylko trzymać się razem dla dobra ogółu. Moment narodowościowy powinien stać z boku, gdyż pryncypałowie, czy to Włosi, Polacy, Niemcy, lub Czesi, idą przeciw nam. Łączcie się wszyscy razem w jedną, wielką, bratnią organizacyę, bez względu na narodowość.

Tow. Błażek: Przywożę wam słowiańskie pozdrowienie braterskie z Moraw. U nas jest silna organizacya, trzymamy się razem. Starać się musimy, aby organizacya nie chromała, abyście wszyscy do organizacyi należeli. Adwokaci, lekarze i inne zawody się organizują, a nawet kapitaliści się organizują, ale przeciw nam. Chodzi nam o to, abyście mogli żyć, jak ludzie. Musi być pewna organizacya; nie może być u nas tak, aby jedna drukarnia się organizowała, a druga nie. Weźcie sobie przykład od organizacyi drukarskiej, gdzie 97% jest zorganizowanych. Chcemy, aby wszyscy pomocnicy drukarscy stworzyli wielką rodzinę dla naszego dobra i dla dobra naszych dzieci. Wiemy, że to tak łatwo nie pójdzie, dlatego musicie agitować, abyście wszyscy należeli do organizacyi. Jeden człowiek nic nie zrobi, ale gromada wiele zrobi. Pracodawcy mają kapitał, ale my mamy pracę i siłę. Wstecz nie pójdziemy, ale naprzód!

Ze względu na spóźnioną porę tow. Deresiewicz zamknął zgromadzenie, dziękując referentom za dodanie otuchy do dalszej pracy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Czytelnia robotnicza w Dębnikach** urządza w sobotę 27 września b. r. o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stowarzyszeń rob., Dunajewskiego 5, Wieczór muzykalno-wokalny, połączony z zabawą taneczną, loteryą fantową, kwiatami i pocztą z nad odami. Swój współudział przyrzekli prof. Ludwig i tow. Strojek. Wstęp 80 h.

* **Krakowska grupa Stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi** zawiadamia, że najbliższy **wieczór seminaryjny** dla asesorów odbędzie się we środę 1 października o godz. 8 wieczorem w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Uprasza się tak asesorów, jak i tych członków związków zawodowych, którzy pragną wzbogacić swą wiedzę wiadomościami przepisów prawnych i orzeczeń sądów przemysłowych, by punktualnie się jawili. Wiadomości te są niezbędne nietylko dla asesorów, ale wogóle dla robotników, by umieli się bronić w sądzie przemysłowym.

Zdolny młynarz, a zarazem pracownik lin czterokanciastych i okrągłych poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Kazimierz Warzecha, młynarz, fabryka cementu, p. Szczakowa.

Mieszkanie otrzyma porządne małżeństwo za obsługę dwojga ludzi. Groble 17, III. p na lewo między 2-4.

Lokal frontowy w Rynku gł., na I. piętrze, składający się z dwóch, ewentualnie czterech pokoi, obszernych jasnych i przedpokoju z dużemi oknami wystawowemi, nadający się na biuro, magazyn konfekcyjny, zakład dentystyczny i t. p. zaraz tanio do wynajęcia. Wiadomość w biurze Niederlandzkiego Tow. ubezpieczeń w Krakowie, Rynek gł. L 9, I. piętro.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego wszelkiego rodzaju watrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Moczenie pościeli
Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo.
Gg. Pfaller, Nürnberg S. 300 (Bay.)

Nasz 8-koronowy tydzień



daje możność korzystnego zakupu!

30% do 50% opustu

dajemy ze względu na kończący się sezon, jak długo zapas starczy,
przy pewnej części różnych, jak w oknach wystawowych umieszczonych

Półbucików damskich

w pięknych i wykwintnych modelach, które przedtem **K 11·— do 15·—** kosztowały.

obecna jednolita cena **8 K.** za parę.



Alfred Fränkel sp. kom.
największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w monarchii.
Zastępca: L. STEIGLER.

Kraków, Rynek gł. 14.
Telefon Nr. 2347.

Chęć do pracy
wzmacnia się przez dobre trawienie.

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle żołądka usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Skład główny APTEKA B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu pod **„Czarnym Orłem“, PRAGA, Kleinseite 203,** róg ulicy Nerudowej.

Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa. — **Składy w aptekach Austr.-Węgier.**

OSTRZEŻENIE! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE!
1 kg. **szarego,** dobrego dartego 2 K, lepszego 2 K 40 h., najl. **nawpół białego** 2 K 80 h., **białego** 4 K, **białego puchow.** 5 K 10 h., 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. szarego **puchu** 6 K, 7 K, białego dobr. 10 K, najl. **puchu brzusznego** 12 K. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 hal., 4 K, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 K, 14 K 70 h., 17 K 80 h., 21 K, **poduszki** 90 cm. dłgu. 70 cm. szer. 4 K 50 h., 5 K, 20 h., 5 K 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12 K 80 h., 14 K 80 hal. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).
Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Nie musicie
znosić cierpień newralgii, podagry lub reumatyzmu, używajcie

przez powagi lekarskie polecony środek

CONTRHEUMAN
Łagodzi i uspokaja ból, usuwa spuchliznę i przywraca członkom możność ruchu, usuwa nieprzyjemne swędzenie, nadaje się do nacierania, masażu, okładów itp. **1 tuba 1 kor.**

Wyrób i skład główny
B. FRAGNERA — APTEKA
c. k. dostawcy dworu, PRAGA-III., Nr. 203.

Za poprzedniem nadesłaniem
1 Kor. 50 hal. przesyła się 1 tubę pocztą franco.
5·— K „ „ 5 tub „ „
9·— K „ „ 10 tub „ „

Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.
Na składzie w aptekach.

PRZYBORY BILARDOWE



Nowość!! Najlepsza imitacya bil z kości słoniowej
wykluczone pęknięcie
1 garn. I. Kor. 50·—
1 „ II. „ 35·—
Bile z prawdz. kości słoniowej, kije, obsadki kreda, kręgielki bilardowe. Szachy, warcaby, sztony, domina, wszelkie gry towarzyskie i kawiarniane w największym wyborze najtaniej polecają

REIM i S-ka Kraków, Rynek gł. L. 37.
Cenniki przyborów bilardowych darmo.

BIBUŁKI CYGARETOWE BRAUNSTEIN FRÉRES
PARYŻ
NAJNOWSZE MARKI



ZONAVE DORÉ (Złoty druk)
ZONAVE VERGÉ

Do nabycia we wszystkich większych handlach i w c. k. trafikach Galicyi.

Najlepsze brzytwy solingen są z najlepszej srebrnej stali angielskiej kute, **ręką ostrzone,** na włos obciągnięte, gotowe do użytku, każdą brzytwę dostarcza się w etui.



Nr. 8701. Czarno politur. opr. 1/4 wklęsła 5/8 szer., z etui K 1·70
„ 8702. „ „ „ 1/2 „ 5/8 „ „ „ „ 2·20
„ 8703. „ „ „ 3/4 „ 5/8 „ „ „ „ 2·5[illegible]
„ 8711. „ „ „ 1/1 „ 5/8 „ „ „ „ 3·[illegible]

Najlepsze brzytwy **„Graziosa“** szczególnie panom fryzyer[illegible] do golenia! Zarejestr. marka! Tylko u mojej firmy do nabycia!
Nr. 22. Czarno politurowana opr., 4/8 szer., 1/4 wklęsła [illegible]
„ 26. „ „ „ 5/8 „ 1/2 „ „ [illegible]

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysył[illegible] za pobraniem przez **c. i k. nadwornego dostawcę**

Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 362 (Czechy)
Gł. katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatn[illegible]

BUTTERICK'S MODEN-ALBUM
na jesień i zimę 1913/14
cena K 1·50, z przesyłką 1·90, za zaliczką K 2·25, nadto Butterick's Moden-Revue żurnal, który wychodzi 1-go każdego miesiąca, cena kwartalnie K 1·80, z przesyłką K 2·40, poleca

M. LANDAU, KRAKÓW, Św. KRZYŻA 5.

Uwaga: Do wyż wymienionych żurnali dostarczam wszelkie kroje na miary dla Pań i dzieci.

Panna lub Pani
intel. i sympatyczna ze znajomością języka polskiego i niemieckiego, obeznana w handlu, mogąca złożyć kaucyę K 500 znajdzie od 15 października dobrą posadę w dziale detalicznym jako sprzedawczyni u poważnej firmy w Krakowie. Reflektantki zechcą się zgłosić listownie z podaniem dotychczasowego zatrudnienia i referencyami pod **„Dział detaliczny“, Kraków.** Poste-restante.

Przy ulicy Dietlowskiej Nr. 88
(przedłużenie ulicy Wielopole)
zaraz do wynajęcia mieszkania na parterze **1 pokój,** kuchnia, przedpokój, dwa wejścia, o[illegible] **2 pokoje,** kuchnia, przedpokój, łazienka z wszelkiemi wygodami, dwa wejścia, tamże
Sklep duży z oknem wystawowem i oświetleniem elektrycznem. — Warunki bardzo przystępne.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielziek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1319).